# O autonomii uczelni w realiach współczesnego życia akademickiego w Polsce



Fot. thata_tonks z Pixabay

**Prof. zw. dr hab. Maria Wichowa**

**Uniwersytet Łódzki**

Wyraz *autonomia* ma grecką etymologię, utworzony został z dwóch słów: *auto* i *nomos*. *Auto* (gr. *autos)* znaczy *sam* zaś *nomos* (gr. *nomos*) to *prawo*, natomiast greckie pojęcie *autonomia* oznacza *samostanowienie*, prawo do samodzielnego rozstrzygania sprawy wnętrz danej zbiorowości[1]. Odnosiło się ono między innymi do rządów w miastach greckich, które posiadały swoje prawa. Polskie odpowiedniki to niezależność, samorządność. Uczelnia posiadająca autonomię, jest niezależna,

suwerenna, samodzielna. W dawnych wiekach szkoły wyższe (akademie) powoływał papież na skutek starań władcy. W aktach fundacyjnych pojawiał się osobny punkt, w którym zarówno *pontifex maximus* jak i król nadawali powoływanej instytucji autonomię, zobowiązując się do jej poszanowania i respektowania wynikających z niej praw władz uczelni oraz studentów. Właściwie szkoły wyższe – „ mimo przemian w zakresie, formach, treściach ich działalności – zachowały do dzisiaj pewne podstawowe elementy struktury organizacyjno – ustrojowej ukształtowanej w średniowieczu, a następnie wzbogaconej lub zmodyfikowanej przez model uniwersytetu liberalnego”[2].

Wśród najważniejszych cech systemu organizacyjnego uniwersytetu trzeba wskazać korporacyjny charakter władzy połączony ze strukturą cechu, zaś struktura władzy, relacje pomiędzy poszczególnymi jednostkami (fakultety, później wydziały, katedry) bywały różne: władza kolegialna lub jednoosobowa. Sposób powoływania władzy także funkcjonował w dwóch wariantach: dominacja bądź wybór. W średniowieczu czyli w dobie powstawania pierwszych wyższych uczelni (XIII w.) funkcjonowały one jako korporacje na wzór gildii kupieckich czyli zrzeszeń osób mających na celu realizację pewnych wspólnych samodzielnie ustalanych na walnych zgromadzeniach zadań. Uniwersytety posiadały osobowość prawną, działały na podstawie statutu nadawanego przez władzę miejską lub

królewską. Działalność uczelni finansowały początkowo organizacje kościelne[3] a stopniowo przejmowali ten obowiązek władcy[4]. Korporację uniwersytecką tworzyły jednostki mniejsze, tak zwane fakultety, w skład których wchodzili nauczyciele akademicy oraz nacje, gromadzące studentów. Fakultety z biegiem czasu przeobrażały się w wydziały, tworzone przez profesorów, reprezentujących różne specjalności naukowe, a całość uniwersytetu reprezentował senat, do którego powoływano przedstawicieli wydziałów. Senat wybierał rektora, a wydziały dziekanów. Decyzje podejmowano kolegialnie, w drodze głosowania.

Kompetencje jednostki najniższego poziomu w hierarchii uniwersytetu skupione były w rękach profesorów – kierowników katedr, odpowiedzialnych za działalność akademicką w danej dyscyplinie. Ich władza, oparta na personalnej kompetencji, wzorowana była na władzy mistrza w cechu, któremu podporządkowani byli czeladnicy – pracownicy niesamodzielni oraz uczniowie – studenci. W ten sposób – kierownicy katedry – sprawowali władzę oparte na autorytecie osobistym i kontrolowali – każdy z nich – określoną dyscyplinę. Łącznie zaś tworzyli, złożone z równych, sobie ciało kolegialne, nadzorujące szerszy zakres dyscyplin akademickich[5].

Kolejny etap rozwoju wyższych uczelni w średniowieczu, szczególnie na terenie Włoch to uniwersytet liberalny, także

posiadający autonomię. Jest on oparty na wolności badań i wolności nauczania, całkowicie odrzucający wszelką zewnętrzną ingerencję w zasady jego funkcjonowania i w jego aktualną działalność.

Gdy pojawiały się informacje o pracach nad zmianą ustawy o szkolnictwie wyższym polscy intelektualiści zorganizowali w Warszawie sesję naukową 10 maja 2017 roku. Przedstawiciele środowiska akademickiego spotkali się na konferencji na temat autonomii uczelni. Spotkanie zorganizowane zostało przez Komisję ds. Komunikacji i Odpowiedzialności Społecznej KRASP, Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha oraz Politechnikę Warszawską. Temat obrad to *Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki* [6]. Powszechnie wiadomo., że środowisko akademickie postrzega autonomię uczelni jako niezbędny warunek istnienia wolności akademickiej, umożliwiający właściwe wypełnianie misji uczelni przez jej pracowników naukowych. Z okazji 900-lecia Uniwersytetu Bolońskiego podpisano w 1988 roku *Magna Charta Universitatum Observatory*. W tym dokumencie wśród podstawowych zasad stanowiących podstawę działalności uniwersytetów na pierwszym miejscu wymieniono autonomię uczelni. Obecnie również *European University Association* (EUA) przypisuje autonomii uczelni duże znaczenie w swoich dokumentach i prowadzonych debatach. Ostatnia konferencja

EUA w Bergen poświęcona była kwestiom autonomii uczelni[7]. Jest oczywiste, że tego problemu nie można oddzielać od odpowiedzialności środowiska naukowego i dbałości o wysoki etos akademicki. Jednak problem autonomii uczelni i jej zakres jest nieraz kwestionowany; głównie przez środowiska pozauczelniane. Zwolennicy ograniczania czy nawet usunięcia z realiów życia akademickiego tej podstawowej wartości, której nie można  przecenić, co dobrze rozumieli pierwsi założyciele uniwersytetów, stosują przewrotne i demagogiczne rozumowanie. Przede wszystkim kwestionują podstawowe zasady życia naukowego i organizacyjnego uczelni zarzucając, że przywiązywanie dużego  znaczenia do autonomii szkół akademickich jest tylko wyrazem konserwatyzmu tego środowiska, przyzwyczajonego do tradycji, rodzajem „intelektualnego kołtuństwa", a nie kultywowaniem ponadczasowych wartości. Pytają też przewrotnie o to, czy rzeczywiście wolność akademicka, gwarantowana przez autonomię uczelni, jest niezbędnym warunkiem twórczości, czy też jest wyrazem roszczeń środowiska, które domaga się nieuzasadnionego przywileju? Autonomia uczelni drażni tych wszystkich, którzy pragną mieć wpływ na działanie wszelkich niezależnych instytucji i posiadają skuteczne narzędzia do ograniczania i likwidacji tej przez wieki pielęgnowanej ostoi wolności akademickiej.

Uczestnicy warszawskiej konferencji opowiedzieli się po stronie

poszukiwania prawdy i wolności myślenia, utrzymania autonomii uczelni, za kultywowaniem w tym zakresie dorobku środowiska akademickiego wypracowanego w dobie staropolskiej, w czasach oświecenia i żywotnego w dobie nam współczesnej.

Prof. Piotr Sztompka z Uniwersytetu Jagiellońskiego wykazywał, wnikliwie analizując zagadnienie[8], że autonomia jest fundamentem kultury akademickiej. W jego rozumieniu autonomia uniwersytetu to nic innego jak „niezależność kultury akademickiej w stosunku do innych pozaakademickich kultur i niesionych przez nie wartości. A naruszanie autonomii to inwazja elementów z innych kultur na teren kultury akademickiej, parafrazując Jurgena Habermasa: „kolonizacja tej kultury przez wartości jej obce”[9]. Naruszanie bądź ignorowanie. tej niezależności dokonuje się na dwa sposoby drogą prawną – przez zmianę obowiązującego prawa gwarantującego autonomię oraz/(lub) drogą mentalną – przez adaptację do obecnego systemu wartości, akceptowanego przez społeczeństwo, dla  którego naczelną wartością jest pieniądz. Ograniczanie autonomii czy też całkowita jej marginalizacja, zachowywanie pozorów jej respektowania jest boleśnie odczuwalne w obszarze wolności badań i nauczania oraz w dziedzinie samorządności, czyli niezależności organizacyjnej.

Tradycja staropolska i oświeceniowa przekazała współczesnym uniwersytetom przekonanie, że autonomia oznacza wolność

wyboru problematyki i dostosowanie do niej metod badawczych. Nie przestrzega i nie szanuje tej zasady obecnie uprawiana tzw. „polityka naukowa” polegająca na szczegółowym planowaniu w nauce, na narzucaniu tematów badawczych, na naginaniu argumentów dla uzasadnianiu fałszywej tezy, np., że biurokratyzacja, monstrualnie rozbudowana sprawozdawczość, szczegółowe kontrole nauczania poprzez składanie konspektów zajęć, są wprowadzone dla dobra uczelni, pracowników itd. Tymczasem są narzucane z zewnątrz według kryteriów pozanaukowych (np. tzw. tematy zamawiane, kiedyś węzłowe, resortowe itp).

Prof. Sztompka wskazał, że niezgodny z istotą autonomii jest nacisk na praktyczne zastosowanie wyników badań, niecierpliwość w oczekiwaniu na zakończenie prac, lekceważenie przekonania, że „nie ma nic bardziej praktycznego niż wiedza prawdziwa”. Profesor przytoczył tu słowa Alexandra von Humboldta. Opowiadając się za zachowaniem prawa do wolności badań krakowski uczony oświadczył, że „nie zgadza się z tą regułą także logiką konkursów o granty, owe brane z sufitu kosztorysy i harmonogramy”, bo przecież nie można przewidzieć długości podjętych badań, które od wieków mają być twórcze i odkrywcze, w sposób widoczny wzbogacające dotychczasową wiedzę, a czasem przecież przypadkowo można trafić na nowy wątek badań, który zachęca do ich kontynuowania w rozszerzonym wymiarze. Co zatem w takiej sytuacji ma zrobić

uczony, który wcześniej musiał sporządzić kosztorys i wskazać termin zakończenia książki? Co z wolnością badań?

Autonomia pracy profesorów na uczelniach w dawnych wiekach oznaczała wolność wyboru zagadnień omawianych na zajęciach ze studentami i metod dydaktycznych. Obecnie nie respektuje się tej zasady, bowiem „królową nauk" stała się biurokracja, powołano  Krajowe Ramy Kwalifikacji, owe niezliczone punkty i podpunkty instruujące szczegółowo, jak ma postępować profesor czy inny samodzielny pracownik naukowy, mimo że wysokie umiejętności tego pouczanego „nieudacznika" potwierdził prezydent RP nadając mu tytuł  profesorski. Znieważenia autonomii dostrzegam również w tym, że obecne przepisy narzucają rozdźwięk między  dydaktyką a badaniami własnymi profesora, wprowadzaniu studentów do jego własnego warsztatu naukowego. Trzeba respektować obowiązek przekazywanie wiedzy czerpanej z drugiej ręki, z obcych podręczników, nie ma okazji do zapoznawania młodzieży z najnowszymi wynikami badań nauczyciela akademickiego. Trzeba przestrzegać ogólnie przyjętego schematu kształcenia. Tymczasem ten element tradycji uniwersyteckiej, tzn. oddziaływanie wybitnego uczonego, mistrza na studentów jest zmarginalizowany. Mamy  skłonić młodzież akademicką do opanowania podstaw wiedzy z danej dyscypliny, natomiast budowanie warsztatu pracy, kształtowanie osobowości studenta, jego postawy obywatelskiej, wrażliwość na wydarzenia

dominujące w życiu publicznym, lojalność wobec  wspólnoty, do której przynależymy, wpajanie wysokich wartości etycznych, przygotowanie do udziału w życiu publicznym, praktyczne przyuczenie do występowania w debatach,  uczenie i praktyczne wdrażanie kultury dyskusji,  nie są ujęte w żadnych przepisach i nie stanowią przedmiotu troski władz. Dużo ważniejsza jest buchalteria, pisanie konspektów zajęć i przedstawianie ich do kontroli. Choć pracownik autonomicznej uczelni ma świadomość, że młodzieży takie praktyczne przygotowanie jest potrzebne, nie może tego rodzaju inicjatywy podjąć. Tradycja uniwersytecka przekazała, że autonomia wymaga samooceny dokonanej przez środowisko akademickie. Tymczasem kryteria oceny dorobku i pracy dydaktycznej nauczyciela akademickiego powstały na najwyższym szczeblu, zmiany nie podlegały merytorycznej konsultacji na poziomie wydziałów uczelni, Twórcy tych nowych zasad są przekonani, że ewaluacja to serce Konstytucji dla Nauki. W wyniku reformy system oceny działalności naukowej został gruntownie zmieniony, jednak niekoniecznie na korzyść pracowników – niezależnych badaczy, pionierów i odkrywców. Biurokratyczna punktacja publikacji jest zupełnie nowa, dodatkowo zależna jest od wykazów czasopism i wydawców, których jeszcze nie ma. Zwłaszcza zawartość tego drugiego wykazu jest wielką niewiadomą i będzie miała kluczowe znaczenie dla nauk humanistycznych.



Fot. Pexels z Pixabay

Nie pora tu szczegółowo omawiać zasady punktacji, która jest podstawą oceny wartości publikowanych prac. Nie ich wartość merytoryczna jest podstawą oceny tylko wydawca, w którego oficynie książka się ukaże. Monografie wydane przez oficyny z poziomu I wyceniane są na 80 pkt, te z poziomu II na 250 pkt. Monografie spoza wykazu to 20 pkt. Artykuły w czasopiśmie z wykazu będą punktowane od 20 do 200 punktów. Artykuł z czasopisma poza wykazem to 5 punktów. Artykuły w czasopiśmie z wykazu będą punktowane od 20 do 200 punktów. Artykuł z czasopisma poza wykazem to 5 punktów.  Tak więc wartość monografii, według tych kryteriów może być mniejsza niż artykułu w czasopiśmie. Co zatem z wolnością badań? Do tej pory uczony „wpadał na trop" nowego zagadnienia, widział tam szansę prowadzenia odkrywczych prac, na początku pracy nie był w stanie określić, jaki będzie jej wynik po ukończeniu badań i napisaniu książki, w której przedstawił ich wyniki. Liczyła się przede wszystkim odkrywczość prowadzonych prac, pasja

badawcza i radość tworzenia nowej wiedzy. Teraz przydatne są profetyczne umiejętności moc przewidywania, czy prowadzone studia się opłacą, czy warto je prowadzić ze względu na punktację. Trudno oczekiwać, że te zmiany spotkają się z akceptacją większości środowiska akademickiego, bo stoją w sprzeczności z zasadą niezależności badań. Jeśli mimo tych barier polscy uczeni dokonują odkryć na miarę światową, niekoniecznie ich wysiłek intelektualny jest „skonsumowany" przez gospodarkę. W roku 2015 badacze z Politechniki Łódzkiej opracowali i zaprezentowali urządzenie do produkcji grafenu[10] z fazy ciekłej. Rok później wynalazek ten uzyskał ochronę patentową w Unii Europejskiej i USA. Jednak w Polsce nie zastosowano tej metody na skalę przemysłową. Inicjatywę przejęli Japończycy i Chińczycy.

Wreszcie trzeba też egzekwować we współczesnych realiach akademickich fakt, że autonomia wymaga odpowiedzialności za wypełnianie powinności wobec uczelni, ale powinności te mają być rozliczane i egzekwowanej przez samo środowisko, oceniające je według wysokich wymogów. Szczególnie ważne są tu pozytywne kryteria uznania dla osiągnięć i dorobku naukowego, wyróżnienia, nagrody. Stosowane są również kary, a one są orzekane tylko w wypadku oczywistych przypadków łamania etyki środowiska. Zagrożenie dla tego aspektu niezależności uczelni to prerogatywy czynników i kryteriów zewnętrznych, a więc nadzór i kontrola prowadzone  przez rady

nadzorcze, tzw. partnerów społecznych,  zatem obcy kulturze akademickiej czynnik polityczny, samorządowy i biznesowy. Autonomię narusza przymusowa, obsesyjna sprawozdawczość, ów nieustanny audyt stanowiący udrękę pracowników i władz uczelni, Wszystko to  ma  negatywny  wpływ na niezależność w obszarze  twórczych badań, na ich innowacyjność i na poziom dydaktyki oraz na kulturotwórcze oddziaływanie uczelni na inne środowiska współpracy z otoczeniem,

Uczelnie posiadające dużą autonomię doceniają aspekt praktyczny: dobrą kooperację z biznesem i z przemysłem, oczywiście potrzebną, ale też, a może przede wszystkim, stawiają sobie za cel realną obecność szkół wyższych w życiu i funkcjonowaniu państwa, służebność nauki w obszarze kultury i relacji społecznych. Uniwersytet ma kształtować elity społeczne, uczyć tolerancji, a nie prowadzenia walki z inaczej myślącymi, szacunku do prawdy, której poszukujemy podczas badań i która powinna być imperatywem dla życia akademickiego, wskazywać konieczność wymiany argumentów racjonalnych, a nie posługiwania się demagogią, co w codzienności RP coraz częściej jest obecne. Uniwersytet ma dbać, bez względu na liczne niesprzyjające okoliczności, o godność i dostojeństwo[11] swojej społeczności, o jej wysoką kulturę, także o kulturę języka, o nie budzący zastrzeżeń poziom etyczny pracowników wypowiadających się jako autorytety czy eksperci w mediach. Mamy wychowywać nie przez oracje umoralniające lecz poprzez

przykład, wedle antycznej maksymy *Verba docent (movent),exempla trahunt*, co staropolska paremia oddaje słowami: *Przykład lepszy niż nauka: czyń, co mówisz, to mi sztuka*[12].

Należy uwzględniać fakt, że autonomia polega na respektowaniu zasady niezależnej od czynników zewnętrznych elekcji władz uczelni wszystkich szczebli.  Istotne jest, że kampanie wyborcze i same wybory stanowią wyjątkowe możliwości autentycznej mobilizacji całej wspólnoty akademickiej, że ma wówczas miejsce legitymizacja oddolna oparta na wyrażonym w wyborach zaufaniu. Stanowi ona wyjątkową wartość i jest niezbędnym czynnikiem zarządzania na wszystkich szczeblach uczelni. Prof. Sztompka mocno akcentuje przekonanie, że autonomia uniwersytetu i wytworzony przez nią zespól zasad funkcjonowania niezależnej uczelni stanowi wielką wartość i kapitał społeczny, autonomia to warunek *sine qua non* życia akademickiego. .

Niestety, we współczesnych realiach życia akademickiego coraz częściej pojawiają się oznaki braku poszanowania dla autonomii uczelni i odważna jej obrona, walka o niedopuszczanie narzucania z zewnątrz jakichkolwiek ograniczeń wolności badań. Oto przykłady lekceważenia autonomii, z  ostatniej  chwili. W dniu 19 maja 2018 r. w ośrodku Uniwersytetu Szczecińskiego w Pobierowie rozpoczęła się konferencja naukowa poświęcona

twórczości Karola Marksa, jak wiadomo, jednego z XIX – wiecznych filozofów, „ojca” socjologii. Jakiś „sygnalista” powiadomił prokuraturę o tym „nieprawomyślnym” spotkaniu uczonych, a ta posłała na obrady policję, która miała szukać wśród uczestników dowodów „praktyk totalitarnych”. Policjanci, z nagła przeobrażeni w ekspertów od  poprawności politycznej (ideologicznej) przystąpili, jak to teraz mówią, do czynności, wolno się domyślać, że dochodzeniowych, które polegały na legitymowaniu osób biorących udział w obradach i przeglądaniu, „zabezpieczaniu” programu spotkania. Trudno to cenić inaczej jak brutalną próbę ingerencji władzy państwowej w życie naukowe autonomicznego środowiska uniwersyteckiego, posiadającego od wieków prawo do wolności badań i do dochodzenia do prawdy. Ci doraźnie powołani poszukiwacze dowodów nieprawomyślności w pracach naukowych raczej zawiedli zleceniodawców podjęcia owych „czynności”, bo nie potrafili udowodnić, że studiowanie pism Marksa to przestępstwo, natomiast za ewidentne naruszenie autonomii uczelni nikt nie odpowiadał.  Wolność tego środowiska jest coraz bardziej marginalizowana i lekceważona. Nasuwa się jeszcze jedna refleksja połączona z niepokojem o to, czy aby dzieła Karola Marksa nie trafią na być może wkrótce powołaną przez jakiś ruch społeczny listę ksiąg zakazanych. A może powstanie indeks tematów badawczych pożądanych i niedozwolonych? To nie są obawy z podtekstem ironicznym tylko troska o to, aby wolność badań naukowych nie była fikcją.

Na Uniwersytecie Śląskim w marcu 2019 roku. profesor E. B., socjolog prowadziła zajęcia, na których wygłaszała poglądy wywołujące dezaprobatę ich uczestników. Studenci zarzucili wtedy wykładowczyni, że prezentuje ona w swym nauczaniu nietolerancję i homofobię. Oficjalną skargę młodzież złożyła do władz uczelni w dniu 8 stycznia 2020 roku. Rzecznik dyscyplinarny Uniwersytetu Śląskiego wystąpił z wnioskiem do komisji dyscyplinarnej o ukaranie pani profesor naganą, więc ona  na znak protestu odeszła z uniwersytetu. Na tym jednak sprawa się nie zakończyła, ponieważ decyzję władz uczelni kwestionują prawnicy z *Ordo Iuris*, prokuratura i policja, która pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Katowice-Południe prowadzi śledztwo w sprawie wszczęcia wspomnianego postępowania dyscyplinarnego i przesłuchuje studentów, według relacji mediów, w sposób dla nich stresujący i poniżający ich, stawiając im bezzasadne zarzuty. Władze uniwersytetu mówią publicznie, że to ingerencja w autonomię funkcjonowania organów uczelni. Rektorzy katowickiej uczelni w dniu 25 maja 2020 r. obradowali w sprawie toczącego się postępowania i przesłuchań studentów i wydali oświadczenie, którego fragment brzmi:

> Z głębokim zaniepokojeniem odbieramy podejmowane przez organy ścigania przesłuchiwanie studentów, którzy zdecydowali się wnieść skargę na budzące ich sprzeciw

> treści zajęć prowadzonych przez Panią dr hab. E.B. Skarga ta stanowi przedmiot postępowania prowadzonego przez niezależną komisję dyscyplinarną UŚ, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami. Nie ma żadnych podstaw, aby wątpić w rzetelność i bezstronność działań tej komisji.

Są to słowa prof. dr hab. Ryszarda Koziołka, prorektora ds. kształcenia i studentów Uniwersytetu Śląskiego. Nasuwa się tu oczywista refleksja i zarazem wniosek, że autonomia, fundament kultury akademickiej, została tu brutalnie zlekceważona tak jak zostały upokorzone i poniżone władze uczelni, których decyzji nie aprobuje *Ordo Iuris*, instytucja uzurpująca sobie prawo do ingerencji w sprawy uniwersytetu i w relacjach z prokuraturą ma więcej do powiedzenia od rektora, którego decyzje podważa. Pojawia się pytanie o to, jakim prawem organizacja ta ignoruje czy marginalizuje władze uniwersytetu, jakim prawem tak ostentacyjnie i lekceważąco traktuje decyzje komisji dyscyplinarnej Uniwersytetu Śląskiego? Czy władze autonomicznej uczelni mają respektować tak bezpardonowe łamanie zasady samorządności uniwersytetów? Co to za instytucja, która uzurpuje sobie prawo do bezwzględnej i skutecznej, aczkolwiek całkowicie bezprawnej ingerencji w życie uczelni, ostentacyjnie łamiąc przy tym normy i dobre obyczaje akademickie oraz lekceważąc decyzje władz szkoły wyższej.

Kompetentnej odpowiedzi dostarcza nam historia, teksty źródłowe poświadczające przebieg wieloletnich kampanii o autonomię szkół wyższych.

***

Wyższe uczelnie w dobie staropolskiej i w czasach oświecenia, na przestrzeni wielu stuleci przeszły niejedną zwycięską batalię o zachowanie autonomii uczelni, przekazały bardzo potrzebne nam współczesnym bogactwo swoich doświadczeń na temat zachowania tej wartości i zarazem fundamentu kultury akademickiej oraz wiedzę o metodach walki o tę zdobycz i przywilej, gwarantujący wolność i niezależność życia naukowego, o sposobach organizowania tego „ruchu oporu", batalii o poszanowanie odwiecznych praw rządzących życiem uniwersytetu, o godność profesorów i studentów, o szacunek dla władz uczelni i dla praw w naszym środowisku obowiązujących, zgodnych przecież z prawem krajowym. Omówione tu przykłady łamania we współczesnych realiach życia akademickiego autonomii uczelni budzą wielki niepokój i zdecydowany protest tych profesorów, którzy są krnąbrni, niezależni w myśleniu i dalecy od zaakceptowania sytuacji, w której władza tłumaczy opinii publicznej, że są w społeczeństwie kasty, np. sędziowska, że środowisko akademickie ma bez szemrania zaakceptować nowe „lepsze" przepisy, dzieło ministerialnych urzędników, pozbawiające go możliwości decydowania o swoich sprawach,

pogrążające w mrokach niepamięci historii podstawową wartość, jaką jest autonomia uczelni, choć mimo różnych meandrów losu przetrwała ona od średniowiecza do dziś. Nie „zniewolone umysły”, by użyć terminu Miłosza, ale otwarte i niezależne, gwarantują rozwój nauki.

Tak w praktyce prezentuje się obecnie wolność badań prowadzonych na uczelni rządzącej się  przypisaną  jej przed wiekami autonomią – wartością bezcenną i ponadczasową.



Fot. Clker-Free-Vector-Images z Pixabay

---

**Przypisy:**

[1] Por. *Słownik wyrazów obcych PWN,* Warszawa 1980, s. 58; zob. także: Jerzy Bralczyk, „Autonomia”, samorządność, niezależność w języku polskim, [w:] *Autonomia uczelni i środowiska  akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki,* Warszawa 2017, s. 17.

[2] Cyt. z: Julita Jabłecka, *Niezleżność, autonomia i wolność akademicka a modele koordynacji szkolnictwa wyższego. Na marginesie artykułu c.Kerra,* „Nauka i Szkolnictwo Wyższe" 2004 nr 1 (23), s 58- 77.

[3] Jabłecka, op. cit., s.60.

[4] Jan Szczepański, *Szkice o szkolnictwie wyższym,* Warszawa 1976; por. także: Janusz Tymowski, *Organizacja szkolnictwa wyższego w Polsce,* Warszawa 1976.

[5] Jabłecka, op. cit., s. 60.

[6] Publikacja materiałów z obrad w tomie: *Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki,* Warszawa 2017.

[7] Podaje za: Andrzej Kraśniewski, *Autonomia wśród podstawowych celów European University Association i innych organizacji działających w europejskim środowisku akademickim,* [w] *Autonomia uczelni…,* s.39 – 50.

[8] Piotr Sztompka, *Autonomia fundamentem kultury akademickiej,* [w:] *Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki,* Warszawa 2017 , s. 29- 34.

[9] Ibidem, s. 30.

[10] *Polska metoda produkcji grafenu z patentem w USA i UE*, [w:] Nauka w Polsce [online], PAP, 7 kwietnia 2016 [dostęp 2021-03-16].

[11] Kazimierz Twardowski, *O dostojeństwie uniwersytetu,* Poznań 1933.

[12] Samuel Adalberg , *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889 -1894, s. 450

[13] https://dzieje.pl/wiadomosci/we-wtorek-wyrok-ws-ksiazki-dalej-jest-noc